

PRZYGODY
NUDZIMISIÓW



Przygody Nudzimisiów

RAFAŁ KLIMCZAK

Wydawnictwo Skrzat

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2015

Redakcja: Agnieszka Kochanowska-Sabljak
Korekta: Magdalena Kowalska
Projekt okładki i ilustracje: Agnieszka Kłos-Milewska
Skład: Wydawnictwo Skrzat

ISBN 978-83-7915-223-0

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową:
www.skrzat.com.pl

WITAJCIE!



Jesteśmy nudzimisiami i odnudzamy dzieci. Znamy się dzięki Szymkowi, któremu pewnego dnia baaaardzo się nudziło i głośno nas zawołał: „nudziiiiimiisieeeeeeee!!!”.

W pierwszej części przygód, pt. *Nudzimisie*, możecie przeczytać o tym, jak z naszej krainy wyruszył do Szymka Hubek, który następnym razem przyprowadził do świata ludzi Mutka i Gusię. Razem z Szymkiem wybrali się do przedszkola i pomogli mu zrozumieć, czym jest przyjaźń, dlaczego nie wolno zazdrościć innym sukcesów, na czym polega zabawa z zasadami i z jakiego powodu nie warto bać się Kosmaka. Nudzimisie codziennie wracały do swojej niezwykłej krainy, w której na drzewach rosną lizaki, na krzewach chipsy, a w strumyku płyną lemoniada.

W drugiej książce o nas, pt. *Nudzimisie i przyjaciele*, przeczytacie o tym, jak Gusia, Hubek i Mutek pod przywództwem Budusia ratowali Nudzimisiowo, gdy nawiedziła je wielka burza. Dowiedziecie się z niej także o spotkaniu Obrazika z potężnym Łaskotem oraz o akcji ratunkowej, zakończonej wieczystą przyjaźnią między nudzimisiami a niebieskim potworem. Tymczasem przedszkolaki, które już wiedzą o naszym istnieniu, wyruszają na sprzątanie świata, w czym im chętnie pomagamy.

W trzeciej części naszych przygód, pt. *Nudzimisie i przedszkolaki*, wkraczamy do domów Szymkowych kolegów i do przedszkola. A tu same kłopoty, bo: Kubuś nie może zasnąć, Jędrus płacze za mamą, zaś Tadzio nie chce nic jeść. Na szczęście trzymamy łapkę na pulsie. W naszej krainie też jest

ciekawie: Zubek od zaraz potrzebuje szczypaka, a Czarusia od-
wiedza... Przeczytajcie sami!

W czwartej części, pt. *Szymek w krainie nudzimisiów*, dziel-
ny chłopiec wyrusza w niebezpieczną podróż do Lasu Marzeń,
aby odnaleźć jednego z nas.

Dzięki kolejnej książce, pt. *Nudzimisie idą do szkoły*, dowie-
cie się, jak wygląda szkoła w krainie nudzimisiów, kogo Szy-
mek spotkał w pierwszej klasie i jak poradził sobie z nowymi
obowiązkami.

Po roku wyjątkowej pracy i nauki przyszedł czas na zasłuży-
ny odpoczynek. W szóstej części, pt. *Nudzimisie na wakacjach*,
przeczytacie o wycieczce Szymona nad polskie morze, podczas
której oczywiście będziemy mu towarzyszyć. Nie zabraknie no-
wych sposobów na odnudzanie: rozegramy wspaniały mecz, na
którym gośćmi będą gwiazdy futbolu i postacie z popularnych
bajek.

Opowieści z krainy nudzimisiów to siódma część tej nie-
zwykłej serii! Gusia i Mutek zmierzają się z bardzo trudnym
zadaniem – będą musieli ustrzec przyjaciół przed zgubnym
wpływem gry wymyślonej przez Czarusia. Czy im się uda i jak
zakończy się pierwsza wyprawa Ciapka do krainy ludzi? Kto
ciekawcy, niech czyta!

Książka, którą właśnie trzymacie w ręku, opowiada o naszych
nowych przygodach. Jeśli chcecie wiedzieć, co słychać w Nu-
dzimisiowie, koniecznie po nią sięgnijcie.

Pozdrawiamy,
Wasze nudzimisie

R O Z D Z I A Ł 1

SŁOMIANY ZAPĄŁ



Słońce rozgościło się na nudzimisiowym niebie,
roztaczając złoty blask i delikatnie głaszcząc promy-
kami nachylone ku sobie pąki kwiatów. Kwitnące
rośliny starały się odwzajemnić tę ciepłą pieśczętę.
Wydzielały więc słodki zapach i mieniły się barwami
tęczy.

Gusia leżała w swoim ogrodzie i przyglądała się
kropelkom rosy spływającym po liściach konwalii.
Nadal potrafiła się zachwycić czymś tak zdawałoby
się nieistotnym. Pomimo wczesnej pory wstała, by
nacieszyć się widokiem wschodzącego słońca i za-
pachem ziół oraz kwiatów. Raczej nie spodziewała
się gości. Może poza pracowitymi pszczołami czy
trzmielami, które wesoło bzyczały, szukając nektaru.

8 Tym bardziej zdziwiła się, kiedy usłyszała głos swojego przyjaciela Hubka, dochodzący od strony furtki.

– Gusia! – wołał, psując błogi nastrój. – Śpisz?

– Co za głupie pytanie! – odparła nudzimisia. – Gdybym spała, to jak miałabym ci odpowiedzieć?

Hubek pomyślał chwilkę i zaraz się poprawił:

– Gusia, nie śpisz? – krzyknął równie głośno jak poprzednio.

– Neeee! – odpowiedziała natychmiast.

– Nie musisz tak krzyczeć – zapewniał ją Hubek. – Doskonale słyszę.

– Wyobraź sobie, że ja również – odparła Gusia, po czym z głębokim westchnieniem dodała: – No i piękny poranny nastrój prysł niczym bańka mydlana.

– Phi – skwitował Hubek – ja tam mydła nie używam, to nic mi nie pryska.

– Wstydzisz się! – grzmiała Gusia. Była oburzona nie tylko zakłóceniem tak pięknego poranka, lecz także wypowiedzią przyjaciela.

– No co... – bronił się nudziś. – Do mycia używam korzenia mydlnicy. Dlatego mam ładną cerę.

Gusia tylko pokręciła głową na ten wyraźny przejaw samouwielbienia i zapytała:

– A właściwie czemu zawdzięczam tak wczesną wizytę?

– Pozwolisz, że w odpowiedzi zacytuję pewne znane przysłowie – odparł bardzo dyplomatycznie Hubek. – Kto rano wstaje... – rozpoczął, jednak koleżanka przerwała mu w połowie zdania.

– Ten jest niewyspany! – dokończyła, po czym dodała uszczypliwie: – Tak właśnie mówisz za każdym razem, kiedy trzeba wstać przed południem.



- Phi... - Hubek wyduł wargi. - Gdybyś tak dokładnie pamiętała wszystko, co mówię... Zresztą nieważne - machnął łapką. - Wyobraź sobie, że obudził mnie zwyczajny głód.

- Nieee... niemożliwe - Gusia udała niedowierzanie.

- A jednak... - nudzimiś pokiwał poważnie głową, jakby nie słysząc kpiącego tonu koleżanki.

Hubek był znanym śpiochem, ale jeszcze większym łakomczuchem. Głód stanowił jeden z nielicznych powodów, które mogły zmusić go do tak wczesnego wstania. Wszyscy doskonale o tym wiedzieli i czasem wykorzystywali to do budzenia kolegi.

- Miałbym w związku z tym pewien pomysł - kontynuował swój wywód Hubek.

- Pozwolisz, że sama zgadnę. Chciałbyś może zjeść jakieś pyszne śniadanko? - spytała Gusia.

Hubek uśmiechnął się w odpowiedzi, pokiwał głową ze zdziwieniem i odparł:

- No może niedokładnie to miałem na myśli, ale skoro nalegasz... Byłbym ostatnim gburem, gdybym odmówił.

Gusia popatrzyła na niego wzrokiem, który powinien dać mu nieco do myślenia, po czym słodkim głosem zapytała:

- Sałatkę z pokrzywy czy skaczące jagody?

Hubek natychmiast zaczął trzeźwo myśleć.

- Gusi! - zawołał. - **Śniadanie jest najważniejszym posiłkiem dnia.** Powinnaś już o tym wiedzieć.

- Dla ciebie każdy posiłek jest najważniejszy - spokojnie powiedziała nudzimisia. - Ale dobrze, chodźmy do wymyślacza śniadań. Po drodze zajrzemy do Mutka.



Taki obrót sprawy najwyraźniej bardzo odpowiadał głodnemu Hubkowi, bo natychmiast wyruszył w drogę. Ledwie można było za nim

12 nadażyć. Domek Mutka znajdował się dosyć blisko, dlatego już po chwili stanęli przed otaczającym go ogrodem. Nie był on tak wspaniały i zadbane jak ogród Gusi, ale też miał swój urok. Wielkie olchy i brzozy sprawiały, iż z daleka wyglądał jak stary park. Gospodarz już nie spał i przywitał przyjaciół, stojąc na progu domu:

– Dzień dobry, ranne ptaszki. Co was sprowadza o tak wczesnej porze?

– Gusia jest głodna, więc idziemy do wymyślacza – poinformował go Hubek.

Mutek spojrzał z niedowierzaniem na koleżankę, a kiedy zobaczył, że ta robi się czerwona ze złości, nie pytał już o nic. Zaśmiał się tylko i dołączył do nudzimisiów. Wymyślacz śniadań nie był oblegany o tej porze. Póki co tylko trójka przyjaciół miała ochotę z niego skorzystać. Gusia czym prędzej usiadła na foteliku pod kloszem, aby wymyślić jakiś zdrowy posiłek. Nie dała tym samym sposobności głodnemu Hubkowi, żeby on to zrobił. Było niemal pewne, że skończyłoby się na wielkim obżarstwie. Śniadanie, jakie zaserwował wymyślacz, odczytując myśli Gusi, okazało się skromne, ale wystarczająco **pożywne**. Nie obeszło się oczywiście bez małej kłótni. Koniec końców, niezadowolonemu Hubkowi nie zostało

13 jednak nic innego, jak zjeść **płatki owsiane** na mleku czekoladowym, okraszone **orzechami**, **migdałami** oraz różnymi **owocami**.

– Po takim śniadaniu nie wytrzymam do obiadu – narzekał pod nosem, kiedy szli nad jezioro. – W brzuchu mam jeszcze tyle miejsca, że aż szkoda, aby było puste.

Niestety, nikt nie miał zamiaru użalać się nad losem głodnego nudzimisia. Wczesna pora i śniadanie podziałały sennie na grupkę przyjaciół. Rozłożyli się więc na hamakach i zafundowali sobie godziną drzemkę. Słońce rozpostarło nad nimi kołderkę z przyjemnego ciepła, które otulało niczym prawdziwa pierzynka. Sny mieli chyba miłe, bo ich pyszczki wyraźnie się uśmiechały. Dopiero przybycie kilku znajomych przerwało im wypoczynek. Wszyscy byli w dobrych nastrojach, w sam raz do zabawy. Nawet dwaj bracia Pikusiowie, których znano z tego, że zawsze mieli odmienne zdanie i to na każdy temat. Tym razem zgodnie zaproponowali starą i sprawdzoną zabawę w chowanego. Tyle że duży Pikuś nie chciał się chować, a mały Pikuś wylizować. Stanęło więc na tym, że się rozdzielili i mały Pikuś miał się ukryć razem z Hubkiem. Miejsca do chowania się w krainie nudzimisiów nie brakowało.

14 Wszystkim biorącym udział w zabawie spodobało się, że nie trzeba wyznaczać, kto ma szukać. Duży Pikuś zgłosił się przecież na ochotnika.

Obowiązywała wprawdzie zasada, że szukający mógł liczyć na pomoc tych, których już znalazł, ale i tak każdy wolał się chować. Ochotnik zaczął wyliczankę:

– Ele mele dudki, nudzimiś malutki, nudzimisia mała tak mu powiedziała...

Po chwili nad jeziorkiem nie było już nikogo. Oczywiście poza dużym Pikusiem.

Nudzimisie tak zajęły się ukrywaniem, że nie zauważyły małej chmurki przemierzającej czyste dotąd niebo. Nagle chmurka ta zawisła dokładnie nad miejscem, w którym schowali się Hubek i mały Pikuś.



15 A skoro się zatrzymała, to wiadomo, że nie bez powodu. Najwyraźniej szukała odpowiedniego nudzimisia, który za chwilę zniknie z bajkowej krainy, aby pomóc jakiemuś nudzącemu się dziecku. Dokładnie tak się stało.

– Ojej! – zawołał nieco przestraszony chłopczyk, rozrzucając drewniane figurki stojące na jego biurku. Siedział sobie dotąd spokojnie we własnym pokoju i nie wiedział, co robić.

Miał wprawdzie poważne zadanie polegające na opanowaniu ruchów figur szachowych, ale nie bardzo chciało mu się z niego wywiązać. Zamiast uczyć się zasad gry, siedział naburmuszony i się nudził. Niezadowolony był zaś z tego powodu, że rodzice nie pozwolili mu zbyt łatwo zrezygnować z samodzielnie zadanego sobie trudu. Ludwiczek, bo takie imię nosił chłopiec, miał bowiem pewną słabość. Co prawda był dzieckiem bardzo ciekawym świata i chętnie podejmował nowe wyzwania, ale często zmieniał zainteresowania. Tak często, że rodzice postanowili nauczyć go wytrwałości. Uważali – słusznie zresztą – że ich syn szybko traci zapal do tego, czego wcześniej bardzo pragnął.

– Ojej! – powiedział Hubek zwinięty w kłębuszek. W takiej właśnie pozycji zastała go chmurka, zanim

16 zniknął z krainy nudzimiśców. Ukrywał się wtedy wraz z małym Pikusiem pod liściem pierzynowca.

– Ludwiczek? – upewnił się nudzimiś.

Pamiętał małego smyka ze swoich poprzednich wizyt. Bo kiedy Ludwiś odkrywał nowe pasje, zawsze kończyło się to znudzeniem.

– Hubek! – odetchnął z ulgą chłopiec. – Dobrze, że jesteś. Nawet nie masz pojęcia, jak mi źle.

– Mhm – chrząknął nudzimiś – nie wątpię. Co się stało tym razem?

– Jak to tym razem? – zdumiał się malec. – Mówisz tak, jakbym poprzednio wzywał cię niepotrzebnie.

– No cóż... – Hubek zamilkł na chwilę. – Prawdę mówiąc, właśnie tak było.

Pamiętał doskonale, jak to Ludwiczek chciał zostać muzykiem i wytrwał w nauce gry na akordeonie za ledwie siedem dni. Nie zapomniał również wielkiego, tak mu się przynajmniej zdawało, entuzjazmu, gdy chłopiec postanowił, że będzie sławnym fotografem przyrody. Po tych planach zostały tylko nieudane zdjęcia. W pokoju na biurku stały jeszcze mikroskop dla Ludwiczka-naukowca oraz teleskop dla przyszłego astronoma. Był to najprawdziwszy przyrząd obserwacyjny kupiony przez uwielbiających synka rodziców. Problem w tym, że chłopiec miał

wprawdzie do wszystkiego chęci, ale nie posiadał za grosz **cierpliwości i wytrwałości**, zwłaszcza **do nauki i pracy**, które wiążą się z pogłębianiem wiedzy. Cechował go po prostu **słomiany zapal**.

– Teraz to jest zupełnie coś wyjątkowego – zapewniał gorączkowo mały pasjonat. – Moi rodzice uwzięli się na mnie!

– Naprawdę? – nie mógł uwierzyć Hubek.

– Tak – potwierdził chłopiec. – I to jeszcze jak! Kazali mi się nauczyć tej głupiej gry. – I skinął głową w kierunku szachów.



17